Rok IV. Kraków, 19 stycznia 1902. Nr. 1.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.

W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Mikołajska Nr. 30.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 30.

Numera pojedyńcze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Mikołajska l. 30, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zmiana adresu: Już nie Szpitalna 21, ale Mikołajska 30.



Od Redakcyi.

Za łaską Bożą rozpoczynamy 4-ty rok naszego wydawnictwa. W pierwszym numerze gazetki przyrzekła „Niewiasta“ że uczyć będzie kochać Boga, kraj i rodzinę, że Wam będziemy przyjacielem w trudach i kłopotach ciężkiego Waszego życia. Bóg widział zamiary nasze i osądził czy spełniamy cośmy przyrzekli. Wy, drogie Czytelniczki, i mężowie Wasi, w tym właśnie miesiącu, jakby z natchnienia Bożego, napisałyście nam dużo słów dobrych i serdecznych. Bóg Wam za to zapłać. Każda praca ma swoje krzyże, ale za co się nie cierpi, tego się nie kocha — a w tej walce

z przeciwnościami rosną nasze siły i wytrwałością ściąga się błogosławieństwo Boże.

Idzie więc znowu w świat „Niewiasta“ z tą samą dla Was miłością, z tem samem sercem, ze słowem szczerem i prostem i prosi, żebyście ją w dom swój przyjęli, żebyście dla niej przyjaciół szukali, żebyście z nami współpracowali. Myślimy, że tak jak w latach poprzednich, nie ubędzie ale przybędzie nam prenumeratorów. Do kwietnia prosimy wszystkich zapłacić prenumeratę, żebyśmy wiedzieli ile numerów drukować. ***Redakcya.***



Słówko o „Aniele Stróżu“.

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna „Anioł-Stróż“ 3-ci rok istnienia. Wielka ilość listów od samych dzieci, od Rodziców, WW. Ks. Katechetów i Pań Nauczycielek; nietylko dodała nam otuchy do dalszej pracy, ale zrodziła w nas nową myśl. Prenumerata „Niewiasty“ jest rzeczywiście nadzwyczajnie małą, jednak, mimo to, zdarzają się wypadki, że jest kilkoro dzieci w jednym domu, a każde z nich pragnie mieć Aniołka dla siebie. Trudno jednak do jednego domu brać kilka numerów „Niewiasty“. Tak samo i w szkole. Bywają dzieci dla których 40 ct. zbyt wiele. Łatwiej im przyjdzie zapłacić 20 ct. Więc też Ks. Katecheci sami żądają abyśmy wysyłali Aniołka ***oddzielnie****, niezależnie od tego że jak dotąd, dołączonym będzie bezpłatnie do każdego numeru „Niewiasty“.*

Mamy już zamówienia na kilkaset egzemplarzy. Pocie-

cha to dla nas niemała, bo przecież jesteśmy pewni, że niesiemy między dziatki zdrowe i pożyteczne ziarno.

Chętnie więc podejmujemy ten trud, powiększamy Aniołka i przyjmować będziemy osobną na niego prenumeratę, 40 halerzy rocznie. Pojedyńczych numerów rozsyłać jednak nie będziemy, najmniejsza liczba jest 10 egzemplarzy. Dzieci, które chcą samego Aniołka prenumerować, niech proszą W. Ks. Katechetę albo Panią Nauczycielkę, żeby się tem łaskawie zajęli, zebrali od wszystkich dzieci razem prenumeratę i pod swoim adresem gazetkę przysyłać pozwolili.

Z tą uprzejmą prośbą zwraca się Redakcya do W WKs. Katechetów i do łaskawych Pań Nauczycielek ufając, że dla miłości dziatek i w celu poparcia dobrej sprawy, raczą sobie ten trud zadać. ***Redakcya.***

Życzenia na Nowy Rok.

Z Nowym Rokiem wszyscy składają sobie życzenia szczęścia i pomyślności. Szczęście jednak człowieka nie zależy od gołosłownych, często nawet obłudnych życzeń ludzkich, lecz od Boga, który wszystkiem kieruje i rządzi, z drugiej strony od człowieka samego według przysłowia: Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

Chcesz być w Nowym Roku szczęśliwym, złóż całą ufność w Panu, od »którego wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały pochodzi«. Z ufnością tą połącz własną pracę, pilną, sumienną i wytrwałą, bo bez pracy niema kołaczy, bo praca nietylko wzbogaca ale i smutki rozprasza, nudy uchyla, do zdrowia się przyczynia, smaczny sen daje i życie umila. Nie aby się zbyć, lecz wiernie spełniaj obowiązki stanu swego.

Czyń tyle dobrego, ile możesz, bo »chwała i cześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze«. Cesarz rzymski, Tytus, choć był poganinem, wołał dnia, w którym nic dobrego nie zdziałał: Przyjaciele, dzień straciłem! Tem bardziej powinien każdy chrześcijanin żałować każdego dnia, w którym dobrze czynić zaniedbał.

W jednem większem mieście żył bogobojny adwokat, który obrał sobie za cel życia bronić ubogich, sieroty i wdowy. Za obronę nie brał pieniędzy, lecz kazał sobie przynosić małe wieńce z kwiatów, które wieszał na ścianach swego mieszkania. Na pytanie przyjaciela, co znaczą te wieńce, odpowiedział: Nimi wyścielcie mi trumnę, bo na nich będę spokojnie spoczywał.

Grzechu się strzeż, namiętności poskramiaj, bo one zasiewają drogę życia cierniem.

Nie rój przesadnych nadziei, zachcianki i pragnienia miarkuj i ograniczaj, z góry przygotuj się na różnorodne przykrości, bo przewidziane rany mniej dokuczają niż niespodziewane. Posiądź sztukę życia św. Pawła: »Nauczyłem się przestawać, w czemem jest. Umiem nasyconym być i łaknąć, umiem obfitować i niedostatek cierpieć«.

Na zakończenie trzy uwagi, które pewnemu mędrcowi przynosiły szczęście i zadowolenie: Codziennie zwracam oczy moje w górę i przypominam sobie, że najpierwszą i najgłówniejszą sprawą życia jest niebo, więc to tylko cenię i pragnę, co mię do nieba zbliżyć może. Drugie spojrzenie kieruję ku ziemi i przekonywuję się, że mi tu niewiele potrzeba, bo tylko parę metrów gruntu na grób. Trzecie rzucam naokoło siebie i widzę mnóstwo ludzi daleko nieraz lepszych i zacniejszych którym gorzej się powodzi niż mnie, stąd nie mam prawa żądać od Boga, by dla mnie był hojniejszym niż dla innych.

Kto z Bogiem, Bóg z nim! *Ks. St. N.*

Rodzina i szkoła.

Mawiali starzy poganie, że ci tylko ludzie są nauczycielami, których bogowie nie lubią, nienawidzą. U pogan takie mniemanie było słuszne, bo u nich nauczyciel był w pogardzie, poniżeniu, a los jego bardzo przykry. Odkąd jednak boski Nauczyciel z Nazaretu przyjął na Siebie i spełniał ten obowiązek, a Jego dzieło prowadzi dalej Kościół katolicki, odtąd stan nauczycielski i stan kapłański za jedno jest uważany, za posłannictwo od Boga.

Dziś, choć nauczycielami po szkołach są przedewszystkiem ludzie świeccy, godność ich, zadanie nie mniej wielkie, zaszczytne, wysokie. Jeśli słusznie podziwiamy i szanujemy rzeźbiarza, malarza

dlatego, że piękną zrobił figarę z drzewa lub kamienia, że śliczny namalował obraz, to z tem większą słusznością, szacunkiem otaczać należy tych ludzi, którzy rzeźbią, obrabiają, kształcą serce, duszę człowieka.

Mimo to wszystko, zawód nauczycielski jest wielokrotnie i przykry i trudny a czasem i niewdzięczny.

Ileż to razy skarżą się matki, że trudno im sobie dać radę z dzieciskami w domu, a cóżbyś powiedziała matko, gdyby nie czworo lub sześcioro ale sto, dwieście dzieci zebranych razem w sali kazano ci pilnować... wychować? A przecież każdy nauczyciel w szkółce wiejskiej co najmniej koło setki dzieci ma w klasie, których nietylko musi pilnować by sobie »karków nie postrącały« by wśród nich był spokój, lecz nadto on je musi uczyć i nauczyć czegoś, on je musi kształcić, z dziczka szlachetne i dobre wychować drzewko! Dodajmy jeszcze, że pracować tak trzeba długie lata i to codziennie po kilka godzin w ciasnej, dusznej i wilgotnej nieraz sali, różne znosić przykrości ze strony ojców i matek dzieci, a nadto, gdy i sam o chleb codzienny troskać i biedzić się musi, to przyznacie, że los, że położenie nauczyciela ludowej szkółki nie jest do pozazdroszczenia.

Dlatego do uwag o szkole dawniej już podawanych, dorzucam jeszcze dwie:

Pierwsza jest ta: Nie róbcie szkole trudności, nie sprawiajcie przykrości nauczycielom lecz przeciwnie i same w dziatkach waszych zaszczepiajcie dla nich szacunek, wdzięczność, miłość.

Sam słyszałem, jak to nieraz matki, ojcowie wygadują — ba, przeklinają szkołę — »żeby się już raz zapadła ta szkoła«! I za co? za to, że szkoła uczy, wychowuje ich dzieci!

Przyznaję, że przy naszej biedzie to trochę za długie, bo sześć lat trwające chodzenie do szkoły, te wydatki na szkołę, na ubranie, na książki, zeszyty dla dzieci jest uciążliwem, trudnem dla wieln biedaków prawie nad siły, lecz temu nie winna szkoła, nie winien nauczyciel; a z drugiej strony jakiemże okiem będzie spoglądać dziecko na szkołę, z jakąż ochotą ono do niej pójdzie, gdy z ust ojców takie słyszy słowa?

Nieraz znowu zdarza się i tak, że Jaś lub Marysia przychodzi ze szkoły z płaczem, z lamentem na nauczyciela, że ją wybił. Matka nuże zaraz, wyzywać go ostatniemi słowy, odgrażać się, przeklinać a nawet w ten moment »leci« do szkoły i jak furya wpada

do sali, nie zważa na obecne dzieci lecz wymyśla nauczycielowi dalej i kłóci się. Pominąwszy już to, że niejeden ojciec, niejedna matka taką porywczość swoją odpokutowała w areszcie, bo nauczycielowi w szkole, choćby kto miał sprawę najsłuszniejszą, ani przeszkadzać a tem mniej ubliżać nie wolno — lecz co gorsza — jakaż to krzywda dzieje się szkole, nauczycielowi, jakaż szkoda dla duszy dziecka, które widzi, słyszy takie postępowanie swych ojców?

Przedewszystkiem skargom dziecka nie trzeba wierzyć w zupełności, bo prawie zawsze w podobnym wypadku Jaś czy Marysia powiększy dziesięć razy, nie wierzyć również innym dzieciom, gdyż dzieci zawsze w takich razach stają po stronie malca a przeciw nauczycielowi. Zresztą nauczyciel musi czasami ukarać!

Jeśli masz matko słuszny żal, czujesz, że dziecku twojemu zrobiono krzywdę, idź spokojnie do nauczyciela zapytaj się i powiedz co cię boli — gdyby zaś zaszedł wypadek rzeczywistej krzywdy dziecku wyrządzonej a twoje przedstawienia żadnym razem skutku nie odniosły, to nad nauczycielem stoi władza tam szukaj sprawiedliwości; sama zaś nie wymyślaj, nie wygaduj ani przeklinaj, bo to krzywda podwójna, potrójna... Dziecko nigdy — choćby nawet był powód najsłuszniejszy — nie powinno słyszeć w domu, zwłaszcza od rodziców nic takiego, coby w jego sercu zasiało niechęć, nienawiść do szkoły.

To jedna ważna sprawą, a druga znowu taka:

Nauczyciel, który odpowiednie ukończył szkoły, który siły i zdrowie poświęca dla dobra młodego pokolenia, powinien być tak wynagradzany aby nie biedował, aby do rodzin, do społeczeństwa nie miał słusznego żalu.

Powiecie mi: przecież oni pobierają pensyą! — prawda, że pobierają, a gdy wam jeszcze powiem, że roczna ich pensya wynosi co najmniej 600 koron, a w miasteczkach dojść może i do 1000 koron i wyżej, to już odpowiecie, że nauczyciele to wielcy panowie!

Nie! mimo to wielu z nauczycielstwa i prawie wszyscy twardy mają żywot codzienny a czasem i dobrze bieda zagląda do ich domów. Tylko nie trzeba sądzić innszych wedle swej miarki i swego widzenia. Zapewne, gdybym każdemu chudakowi na wsi, który ma swoją chatę i krówkę i ziemniaka, dodał jeszcze 600 koron rocznie, toby był »panem«, lecz nauczyciel nim nie jest, ani być nie może.

Biedniutki, bez pieniędzy, bez majątku wyszedł ze seminaryum i z tych 600 koron musi sobie kupić wszystko, każdą odrobinę, trzeba jeść i ubrać się, trzeba kupić książkę i gazetę i tak te 50 koron,

które na miesiąc dostanie nawet tyle nie znaczą co dla owego chudaka pięć! A cóż mówić gdy już jest rodzina, gdy są dzieci, które trudno by z cepem lub sierpem szły do żyda na folwark, gdy dom nawiedzi choroba lub jakie nieszczęście? Wszystko trzeba wyżywić, ubrać, dać do szkół, zachować coś na czarną godzinę, uskładać na posag dla córek, bo gruntu niema, wszystko kupić a wszystko z tej pensyi, a gdy się jest w miasteczku, choć to niby pensya większa lecz i wydatki większe: kup drzewo, zapłać mieszkanie, sługę, znowu wszystko z pensyi, to te 800 czy 1000 koron nie państwo wielkie lecz tylko biedę utrzymają!

To też słusznie nauczyciele od lat kilkunastu proszą, pukają, by im kraj podwyższył płacę, słusznie też posłowie włościańscy w sejmie wszyscy za nimi przemawiali. Lecz to wszystko, co dla nich już zrobiono nie jest wystarczającem, bo zrobiono za mało — a nauczycielom wiejskim prawie że nic nie polepszono, dlatego też słuszny mają żal do rodzin, do społeczeństwa, że za pracę ciężką i mozolną a ważną tak skąpo, tak licho ich nagradza.

Lud wiejski, choć sam biedny nie powinien żałować grosza na szkołę, gdyż mu się to stokrotnie wróci; dla tych, którzy nad młodem jego pracują pokoleniem, pierwsze podając mu swiatło wiedzy, nauki, niech ma rękę otwartą tembardziej, że nauczyciele to nie obcy, to nie jakieś tam »stańczyki«, lecz również dzieci ludu, synowie przeważnie włościan, tembardziej, że nauczyciel, wolny od czarnej troski o chleb codzienny, żalu nie mając do nikogo znajdzie i czas i ochotę prędzej, by i poza szkołą dla ludu pracował. A pracy jest wiele: są kółka rolnicze, są czytelnie a pracowników w nich tak mało, a to wszystko należycie prowadzone — tylko dla dobra ojczyzny, tylko na pożytek ludowi wyjdzie większy.

Ad. W.

O pielęgnowaniu małych dzieci.

Jednym z powodów częstych chorób kobiet i dzieci, jest brak opieki podczas połogu. Od kilkunastu lat, rząd bardzo surowo przestrzega, by tylko egzaminowane kobiety, to jest takie, które się uczyły i mają na to pozwolenie, były wzywane do chorych kobiet. Ma to

swoje dobre i złe strony; dobre bo z pewnością, taka która się uczyła a przytem jest rozsądna i poczciwa, lepsza będzie i nie zaszkodzi, jak się to często wiejskim babkom zdarzało i jeszcze zdarza. Ale z drugiej strony, takich egzaminowanych akuszerek jest za mało by wystarczyć mogły, z konieczności więc tak jak dawniej w wielu wsiach bierze się pierwszą lepszą kobietę, by odebrała dziecko i to w strachu, by żandarm nie dowiedział się i nie skarżył. Jakaż na to rada? Oto, aby każda większa gmina postarała się, by ze swojej wsi wysłać kobietę na naukę do Lwowa lub Krakowa, stosownie gdzie bliżej, dopomogła jej z funduszów gminnych i w krótkim czasie wszyscy mieliby z niej pomoc i wygodę.

Potrzeba na to wybrać kobietę zamężną lub wdowę nie więcej jak 30 lat mającą, umiejącą czytać i pisać, rozgarniętą; nauka trwa rok; prócz utrzymania w mieście potrzebne są fundusze na książki i egzamina. Wszystko to się jednak opłaci. Znam okolice, gdzie kilka kobiet ze wsi się wyuczyły, w ich wsi mają wygodę a one wcale dobry zarobek. Gdyby moja rada trafiła do głowy naczelnikom gmin, tobym uważała żeby było najlepiej by zmówiwszy się w kilku wsiach, przysłać razem na naukę trzy lub cztery kobiety, któreby razem mieszkały, pomagały sobie, i przez to taniej by wypadło. Gdybyście pod tym względem chcieli więcej szczegółów, to można się udać piśmiennie do redakcyi »N i e w i a s t y«, która chętnie odpowiadać będzie.

Mówiąc tu o akuszerkach, muszę powiedzieć, że się zdarza, że gdy kobieta się trochę nauczyła, prędko się jej w głowie przewraca i gdy dawniej babka wsiowa, dziecko odebrała, następnie całym porządkiem domowem się zajęła, to kobieta mogła kilka dni spokojnie poleżeć. Teraz nasze panie akuszerki, wielkie panie, i już ani myśleć, by uprały bieliznę, gospodarstwem się zajęły. Pilnują swego przepisu, i we trzy godziny odchodzą słabą kobietę, która rada nie rada, musi się z łóżka zwlec, obiad przygotować, o gadzinie pomyśleć. Każda z was, która przez to przeszła, wie jak to ciężko, ale nie wiecie ile to chorób i przedwczesnej starości kobiet wiejskich jest powodem. Jeżeli akuszerkę pilnie wołają do drugiej chorej, to dziwić się nie można, że odejść musi, ale gdy zostać może, niechże pamięta, że ta chora, to jej siostra, że opuszczenie tak zmęczonej i osłabionej kobiety jest prawdziwym grzechem. Nie ubliżysz sobie, choć wyuczona jesteś, że pieluszki wypierzesz, obiad ugotujesz, a jaką to będzie dla ciebie pociechą, gdy staraniem twojem kobiecina do zdrowia przyjdzie a po łasce Bożej, twoją to będzie zasługą. Wiem jednak, że wobec braku

akuszerek, może się zdarzyć, że ta sama od chorej do chorej biegać musi, i nie jest w stanie dłużej przy jednej pozostać, na to taką podaję radę, a wy się zastanówcie czy jest dobra. W każdej wsi, znajdzie się zawsze jakaś wdowa, wyrobnica, która ma ledwo kącik i w biedzie żyje; już ją na cięższą robotę nie stać, żebrać się wstydzi, a i tak wie, że ją to czeka na starość. Dlaczegoby takie kobiety nie zostały opiekunkami chorych na wsi? Umiejętności do tego nie trzeba tylko rozsądku, dobrej woli i miłości bliźniego, bez której co prawda nic dobrego na świecie nie zrobimy. O ty biedna stara kobieto, której tak ciężko, że cię odszedł dobry przyjaciel, dzieci odumarły i nie masz ktoby ci oczy zamknął, nie wyrzekaj na Pana Boga! ile to naokoło ciebie biedy i ile istot, którym twoje spracowane ręce jeszcze usłużyć mogą! Idź do tego domu, gdzie matka po połogu leży, dziecko kwili, mąż poszedł na robotę, lub jak to chłop zwykle nie wyrozumie chorobie kobiet, okąp i ukołysz maleństwo, oskrob i nastaw ziemniaki, daj jeść gadzinie, a słodkiem słowem powiedz: wyleżcie się matko, ja za was wszystko w domu zrobię. Nie myśl i nie mów jedynie o tem: a kto mi za to zapłaci? Strawy ci z pewnością żałować nie będą, pomyśli gospodarz byś na zimę miała w komorze trochę ziarna i ziemniaków, a nadewszystko pomyśli o tobie ten dobry Pan, który policzy nawet kubek wody podany w Imię Jego. Wy zaś gospodarze wierzajcie, że wam się taka opieka chorej żony opłaci nawet na majątku, bo przecie, żeby nie wiem jak kobieta była twarda, to nie potrafi po połogu pracować. A co zdrowia straci, którego już za pieniądze nie dostaniecie? Nie mówcie: a ktoby na to wszystko wystarczył, płać akuszerkę, płać opiekunkę, a samemu z czego żyć? Spróbujcie nie sprawiać tękich hucznych chrzcin, a zobaczycie, że wam starczy i na pieluszki dla dziecka, i na staranie dla matki.

Te chrzciny huczne są również powodem chorób matek i dzieci; proszonych i nie proszonych gości naschodzi się do izby, piją, palą cygara, a często się pobiją. Czy to zdrowo położnicy, która może ma gorączkę i temu dzieciątku, które takiem zatrutem powietrzem oddycha? Już nie mówię o tych zbrodniarzach, którzy dziecku ledwo ochrzczonemu wlewają do buzi kroplę gorzałki, bo może już niema takich niegodziwych ludzi, ale niestety bywali i tacy. Wódka staremu szkodzi, a dla dziecka jest po prostu trucizną i to nietylko

jeżeli się je dziecku da, ale kiedy się do niego przez piersi matki dostaje. A więc matka czy w błogosławionym stanie, czy karmiąca powinna się wystrzegać jak ognia wódki i wszelkich trunków rozpalających. Jeśliś nie ślubowała na całe życie, że wódki pić nie będziesz, ślubujże na ten przeciąg czasu, póki dziecka nie wykarmisz, że wódki ani na chrzcinach, ani na weselach pić nie będziesz. Zrób matko tę ofiarę dla miłości Pana Boga i miłości dziecka, a zobaczysz, jak za to umartwienie Pan Bóg ci łaski przysporzy do wychowania dziecka; będzie ono zdrowsze, lepsze, i ciebie więcej kochające, bo będzie czuło, że go za nic nie odstąpisz. Matki, które karmiąc wódkę piją, to nie karmicielki ale trucicielki swoich dzieci.

Z tego to pochodzą konwulsye, zapalenia mózgu, które tak dzieci wśród nas zabierają a później nieraz waryactwo i różne choroby umysłowe. Upijanie się karmiącej kobiety jest zbrodnią i to zbrodnią największą, bo na swojem dziecku dokonywaną, nie zabijesz go odrazu ale potrochu, a cierpienia i śmierć jego na ciebie matko spadną. Ludzie cię nie ukarzą, do kryminału za to może nie pójdziesz, ale cię ukarze Bóg wszystko widzący i wyrzuty sumienia, będą ci najsroższą karą i w tym i w przyszłym życiu.

Jeżeli dziecko jest słabowite, to matka i na to co je, powinna uważać, bo zbyt ciężka strawa może mu zaszkodzić. Wiem, że na wsi nie zawsze Wam łatwo wybierać sobie pożywienie, ale przynajmniej w pierwszych dniach po połogu trzeba na siebie uważać. A więc, nie trzeba jeść nic ciężkiego, ziemniaków, kiełbasy, świeżego chleba lub placków. Więcej pić mleka, rumianku, ślazu; przecież wszędzie jest kasza, w sklepikach ryż, i to taki tani; ugotować na wodzie lub na mleku, najlepsze to będzie dla słabej kobiety pożywienie. O tem powinien myśleć mąż i pamiętać, że jeżeli żonie ślubował miłość, to kiedyż bardziej powinien dać tego dowód jak gdy mu dziecko na świat wydała i tak potrzebuje jego pomocy. Niech sam pilnuje, by żona zbyt wcześnie nie wstała, niech pomyśli o jej pożywieniu, a wypełni to, czego nas Kościół św. uczy, gdy mówi: »Mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciało. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje« [1]). Ale jeżeli mąż powinien dbać o swą żonę, to ona tem więcej, nie może sobie niczem dobrowolnie zaszkodzić a zaszkodzić może nietylko piciem i jedzeniem niewstrzemięźliwem. Wszelki gwałtowny gniew, kłótnie, pomstowanie, odbijają

---

[1]) do Efezów. V. 28

się na dziecku, i nietylko ciężkiej choroby stać się mogą przyczyną, ale wskutek tego przez całe życie dziecko może być gniewliwe. Jeżeli się już uniosła, to niechże dziecka nie bierze zaraz do piersi, ale niech czeka, aż się uspokoi. Nawet w uczuciach słusznego bólu matka karmiąc hamować się powinna, by dziecku nie zaszkodzić. Widziałam matkę, która zaraz po połogu, straciła starsze, ukochane dziecko i nie zapomnę nigdy, jak w tem strasznem cierpieniu, panowała nad sobą, by zbytnim żalem drugiemu dziecku nie zaszkodzić.

Ale taką matką będzie tylko prawdziwa chrześcijanka, która wie i pamięta, że Bóg jej tylko powierzył dziecko, że za duszę i ciało jego jest przed Nim odpowiedzialną i oddać będzie musiała rachunek, jak pilnowała i strzegła tego powierzonego sobie skarbu.

Z gospodarstwa.

Zaparzanie paszy.

Gosposie dobrze wiedzą o tem, że krowy lepiej i chętniej jedzą zaparzoną sieczkę ze słomy i siana, aniżeli suchą. Zwykła to rzecz i człowiek głodny zje wprawdzie samego i suchego chleba, lepiej mu jednak smakuje jak jest z masłem!

Podobnie też i bydlę: chcesz gosposiu mieć krowy ładne i by mleko dawały, daj i ty im strawy dosyć i zrób ją smaczną, przyjemną.

Taką właśnie smaczniejszą potrawą dla krów będzie sieczka ze słomy i siana, a do tego uparzona.

Często robią gospodynie zaparzankę w cebrach, zwarzając sieczkę gorącą wodą i dodając różnych do niej przysmaków jak: otrąb, buraków, ziemniaków i odpadków kuchennych. Pewnie, że krówki się na to nie gniewają, można jednak zaparzać sieczkę wodą zimną a robi się tak:

Trzeba mieć beczułkę jedną, dwie, lub odpowiednie paki czyli skrzynki. Do takiej beczki czy paki, zsypuje się warstwami sieczkę. Każdą wartwę sieczki, kilka cali grubą, skrapia się, ale nie zlewa, wodą zimną tak, by sieczka pod ręką była wilgotna lecz nie mokra. Tak się robi za każdą ułożoną warstwą, nadto każdą warstwę ubija

się pałką lub klockiem. Gdy się wszystką wsypało sieczkę, albo gdy już beczułka zapełniona, przykrywa się krążkiem lub wiekiem i przyciska się kamieniami tak jak kapustę, by dobrze sieczkę ugnieść.

Beczkę stawia się w stajni lub izbie i tak ma stać do trzeciego lub nawet do czwartego dnia.

Przez ten czas sieczka się zaparza, mięknie, nabiera zapachu, zwłaszcza, gdy w niej było trochę sieczki z siana i staje się bardzo przyjemną i dla krów pożądaną. Zachodu i kosztów przytem niema żadnych, kto chce codziennie taką mieć zaparzankę, to musi mieć trzy beczki — i każdego dnia jedną nałożyć; gdy jest jedna tylko, to zaledwie co trzeci dzień parzonka będzie gotową.

Po każdem użyciu zaparzonki, beczkę trzeba dobrze dobrze gorącą wymyć wodą.

Zaparzoną paszę trzeba dać zjeść bydłu jednego dnia, trzymać jej dłużej nie można, bo skwaśnieje. Spróbujcie.

Swój.

Rozmaite wiadomości.

Z Kościoła — z kraju — ze świata.

Jnbileusz Ojca św. W dniu 2 lutego b. r. Leon XIII rozpoczyna dwudziesty piąty rok swego pontyfikatu. Z tego powodu Wieczne Miasto będzie przez cały bieżący rok widownią podniosłych uroczystości. *Osservatore Romano* donosi, iż z okazyi jubileuszu papieskiego jest zapowiedzianych wiele pielgrzymek *ad limina apostolorum* z różnych stron świata. Popłyną one niewątpliwie i z ziem naszych polskich — by ich jęk i boleść zanieść przed tron Chrystusowego namiestnika. Już dziś możemy jeden taki objaw hołdu dla Ojca św. zanotować.

Z powodu zbliżającego się 25-letniego jubileuszu Pontyfikatu Leona XIII-go, warszawska Archikonfraternia literacka, najdawniejsze Stowarzyszenie religijno-filantropijne w Królestwie Polskiem, występuje do Jego Świątobliwości z adresem, mającym być opatrzonym podpisami wybitniejszych archikonfratrów. Wysłanie adresu do stolicy Apostolskiej nastąpić ma po odpowiedniem porozumieniu się i otrzymaniu wskazówek władzy duchownej.

Uroczystości te, jeśli ich Pan Bóg pozwoli doczekać, będą znowu objawem żywotności Kościoła i podnietą do czynów w trudnych chwilach, które obecnie katolicyzm przechodzi.

W samych W ł o s z e c h, gospodarka masonów i socyalistów poczyna — jak wszędzie na świecie — wkraczać w objawione przez Boga dogmaty i prawdy katolickie. Postawili oni w parlamencie włoskim wniosek o zniesienie nierozerwalności małżeńskiej — to jest aby każdy Włoch nasyciwszy się swoją żoną ślubną, mógł ją porzucić i ożenić się z inną. Sakrament małżeństwa od Chrystusa Pana ma właściwość nierozerwalności i żadna moc ludzka odmienić jej nie może. W tym duchu napisał Ojciec św. Leon XIII list publiczny do wybrańców ludu włoskiego. Ale czy list odniesie swój skutek?

Djabelska nienawiść socyalistów dla nauki Boga-Człowieka uwidacznia się na każdym kroku.

We Francyi, onej najstarszej córce Kościoła w sam nowy rok znowu socyalistyczno-radykalna rada miejska w mieście Arles wypowiedziała wojnę krzyżom, stojących na miejscach publicznych, i krucyfiksom, zawieszonym na zewnątrz kościołów, na murach itd.

Gdy rada miejska uchwaliła usunięcie krzyżów, miejscowość szczerze wierząca, prosiła mera (burmistrza), by nie pozwolił na wykonanie dekretu. Mer, obawiając się demonstracyi ulicznych, pozornie przystał na tę prośbę. Lecz w nocy z pierwszego święta na drugie panowie radni postarali się, by — jak twierdzą — nieznani sprawcy pościnali wszystkie krzyże, porozrywali krucyfiksy i porąbawszy na kawałki, wrzucili do Rodanu. O świcie, gdy ludność katolicka spostrzegła to świętokradztwo, zapanowało w mieście oburzenie niesłychane. Zdołano wyłowić z Rodanu resztki krzyżów i w procesyi uroczystej zaniesiono je do katedry pod wezwaniem św. Trofima, wspaniałej budowli w stylu staroromańskim z XII stulecia.

W Niemczech nikomu nie tajno, że prześladowanie Polaków jest tylko w innej formie gnębieniem katolicyzmu. Przyznaje to *Germania*, *Schlesische Volkszeitung* — wogóle Niemcy — jaśniej i szlachetniej myślący. Września jest szańcem Kościoła, na który wróg uderzył.

W tych samych Prusach, w ognisku, z którego nienawiść do Kościoła wychodzi — w Berlinie, zawiązało się chrześcijańskie stowarzyszenie robotnicze i stanęło jako dobrze zorganizowany obóz przeciw socyalistom. Do stowarzyszenia należą murarze, blacharze,

robotnicy murarscy, z fabryk metalicznych i drzewnych, rzeźnicy i służba domowa. Stowarzyszenie liczy obecnie 12.000 członków.

Już to i kraj nasz niema wiele wieści radosnych.

U schyłku roku ubiegłego ludność polska niemile została dotknięta szumnym obchodem 25-let. jubileuszu reformy sądowej w Królestwie Polskiem. Reforma ta przyniosła z sobą wielki przełom w życiu kraju. Zaprowadziła od razu we wszystkich władzach sądowych, w ich czynnościach, aktach i postępowaniach, wyłącznie język rosyjski, niezrozumiały zupełnie dla dziewięć dziesiątych części ludności Królestwa. Dalszem niezmiernie dotkliwem jej następstwem było powołanie na wszystkie urzędy, z wyjątkiem najniższych i najpodrzędniejszych, samych tylko Rosyan. Wskutek tego tysiące Polaków zostało bez chleba.

Najdotkliwszą zaś plagą dla kraju stali się ludzie przysyłani całemi masami z różnych zakątków państwa na ważne urzędy sędziów pokoju w miastach i miasteczkach, rozstrzygających w pierwszej instancyi sprawy cywilne i karne, wykonywujących opiekę nad małoletnimi, nad bezpieczeństwem spadków itp. Byli między nimi i nauczyciele pensyonowani, śpiewacy cerkiewni, pisarze urzędów powiatowych, słowem najrozmaitsze szumowiny. Kto tylko zdobył sobie protekcyą list polecający, ten stawał się sędzią pokoju w Królestwie. Sędziowie ci są do dnia dzisiejszego istotną plagą, a nieudolność ich i niesumienność stały się przysłowiowemi.

Z a j ś c i a w r z e s i ń s k i e, a z niemi złączone uliczne demonstracye nieletnich polityków, były jednem z ostatnich cierpień patryotycznego uczucia.

Handlarze dziewcząt. Co chwila czytać można w gazetach, że policya przyłapała jakiegoś żydka lnb żydówkę handlujących dziewczętami. Co to znaczy — może niejedna z czytelniczek ani się domyśla?

Niestety złego dużo na świecie, a żyd do wszystkiego zdolny i we wszystkiem pośredniczy. Żydki różne zmawiają młode i ładne dziewczęta niby na służbę do miast lub gdzieś na robotę albo nawet do Ameryki, zamiast jednak tam, gdzie powiedział, zawozi je do domów rozpusty we większych miastach do Ameryki lub do Turcyi, gdzie biedne tracą swą cześć i cnotę.

W grudniu z. r. przyłapano właśnie takiego ptaszka w Delatynie

który wiózł dwoje dziewcząt do Turcyi. Złapany żydziak przyznał się i dodał bezczelnie, że je wiezie do kawiarni, bo tam tylko ładne dziewczęta potrzebne. Poszedł do kozy.

Jednakże nie brak i pocieszających wieści.

Szkolnictwo polskie na Ślązku dzięki Bogu — podnosi się i w miarę im sroższe spotyka je prześladowanie, tem więcej ono potęguje się i rozrasta. Pewien nieznajomy przyjaciel szkolnictwa zapisał niedawno kwotę 50 tysięcy koron na założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego na Ślązku, a p. dr. Hassewicz na ten sam cel ofiarował 10 tys. rubli. Ponieważ równocześnie subskrybowano na toż seminaryum kwotę 109.000, można będzie już w roku przyszłym pomyśleć o urządzeniu tego zakładu. Dodać należy, że »Koło polskie« wytęża wszystkie siły, aby uzyskać upaństwowienie polskiego gimnazyum cieszyńskiego – co niewątpliwie nastąpi, skoro w gimnazyum cieszyńskiem otwartą zostanie ósma klasa.

Szkół nam bardzo dzisiaj potrzeba i potrzeba rychłego przysposobienia się na rozumne a godne podjęcie zapowiedzianej nam walki.

Z dalszych stron donieść wypada że, dwór cesarski chiński przybył do Pekinu. Na 3 kilometry przed Pekinem dwór wysiadł z pociągu i ruszył dalej do miasta powozami. Przez całą drogę do pałacu, wynoszącą cztery mile, żołnierze chińscy klęcząc tworzyli szpaler. Cesarz, cesarzowa, książę Czun, otoczeni liczną świtą, byli niesieni na noszach. Na czele świty szli dygnitarze, niosąc jedwabne parasole i chorągwie. Cudzoziemcom wyznaczono miejsce przy jednej z bram Pekinu. Gdy cesarzowa przechodziła przez tę bramę ukłoniła się zebranym tam cudzoziemcom.

Wojna więc skończona. Kraj tylko przedstawia obraz straszniejszej jeszcze nędzy niż przed nią.

Z Konstantynopola donoszą do pism londyńskich: Odgrzebano miasto podziemne u stóp góry Emraz, w pobliżu Aleppo. Rzeźbiona brama prowadzi do miasta, zabudowanego kamiennymi domami. Nie zbadano go jeszcze dokładnie, przedstawia się ono wspaniale, zawiera dużo ulic, mostów, wodociągów itp.

Dziwny zaiste musi być widok śmierci tej starej cywilizacyi, wobec walki o byt wśród nowej. Czy i tam także dążyła ona do życia przez gwałty i bezprawia, w których śmierć znalazła?

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wnemu. P. Buchwaldowi. Serdeczne »Bóg zapłać« za życzliwość dla naszej gazetki.

Wna. Walerya Hadaczek. Ucieszyliśmy się bardzo, że nasza gazetka może przynieść pociechę i radę, niczego bardziej nie pragniemy.

Gospodarz Słupski. Za list dziękujemy, dodał nam otuchy do pracy, bo miło przecież widzieć, że nasze usiłowania nie idą na marne, ale przynoszą dobrym ludziom pożytek. Prosimy znowu kiedy o słówko.

Przew. X. Sablik. Radość to wielka dla nas, że nam prenumeraty przybyło; z serca dziękujemy za życzliwość dla gazetki.

Gospodarz Patla. Za radę dziękujemy, zdaje nam się, że bardzo dobra, będziemy się starać, żeby tak zrobić, jak nam radzicie. Chętnie powiększymy »Niewiastę«, bo i nam to na sercu leży, ale musimy teraz jeszcze poczekać, aż się wszystko ułoży. Anioła Stróża już powiększyliśmy. Teraz na »Niewiastę« kolej. Tylko trochę cierpliwości. Lepiej rozwijać pisemko zwolna ale pewnie. Panu Jezusowi oddajemy.

Wnej. Trzecieskiej. Dziękujemy za przesłane prenumeraty, daj nam Boże więcej takich przyjaciół.

P. Magdalena Gołuch. List śliczny, ucieszył nas bardzo, o modlitwę za naszą pracę bardzo prosimy. Bez bożej pomocy nic się nie uda.

Gospodarz Szymon Toboła. Widać, że myślicie uczciwie i rozumnie. Prawda to święta, że u nas oszczędności brak, miejmy przecież ufność w Bogu, że się to zmieni na lepsze, bo dużo dobrych ludzi nad tem pracuje. Wszędzie kasy zakładają, my w naszych stowarzyszeniach mamy dwie i bardzo dobrze idą. Panu Jezusowi oddajemy.

Wiktusia Gibadłówna czemu mi w tym roku nie pisze? My nie zmieniliśmy się nic a nic, zawsze jednako Cię kochamy. Pisz, o gazetce zaś pamiętaj.

Wna E. Konopnicka. Za wiersze dziękujemy, umieścimy oba. Czy nie zechciałaby Pani nadesłać jakiego wesołego wierszyka do Anioła Stróża? Bylibyśmy bardzo wdzięczni.

P. Tomanek. Marki doszły — dziękujemy.

Na dzieci wrzesińskie nadesłali:

Józefa Fedorowicz z Sambora 1 kor. Wna Tekla Koraczewska z Ponikwi 1 k., Wna Marya Mazurkiewicz z Wieliczki 2 k. 20 h. Wna Helena Pierzchałowa 40 h., Wna Marya Sadowska z Kłaja 80 h.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.